

Ostatnia droga prof. Jana Domaniewskiego

Życie jak gawęda o miłości

W przedostatni dzień 2009 roku Bydgoszcz pogrzyżała się w żałobie, uroczystie żegnając swego wybitnego i niezwykle zażalonego mieszkańca – Profesora Jana Domaniewskiego.

Nie sposób wymienić wszystkich przymiotów, za które tak bardzo cenili go zarówno ludzie nauki, przyjaciele, jak i wszyscy, z którymi Profesor miał zawsze świetny kontakt. Uczestnicy pogrzebu, żegnający tego wielkiego człowieka, jednogłośnie określili go jako niezwykle życzliwego, ciepłego, a zarazem charyzmatycznego i zdecydowanego. Jak wspominali: „Dla każdego potrafił zdobyć się na uśmiech”, nie tworząc podziałów na ludzi bardziej i mniej uprzywilejowanych. Zapamiętany zostanie nie tylko jako wybitny naukowiec, twórca bydgoskiej Akademii Medycznej, jej wieloletni rektor, ale przede wszystkim jako skromny i wytrwały w swym dążeniu uczestnik Powstania Warszawskiego – ps. „Wilk”.

Mimo surowych warunków atmosferycznych Rektora żegnał licznie zgromadzony tłum przyjaciół, współpracowników, ludzi, którzy mieli przyjemność obcowania z tym niezłomnym żołnierzem. Walczył do końca, wierząc w swoją misję, czując odpowiedzialność za głoszone prawdy. Uroczystą mszę w katedrze bydgoskiej koncelebrowali duchowni pod przewodnictwem biskupa ordynariusza diecezji bydgoskiej Jana Tyrawy. Obecni byli też przedstawiciele władz województwa, miasta, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i Collegium Medicum.

Wzruszające wystąpienie ks. Ryszarda Pruczkowskiego, kanonika gremialnego bydgoskiej Kapituły Katedralnej, poruszyło wszystkich zgromadzonych do głębi: „Panie Profesorze! Harcerzu Szarych Szeregów, hej na zbiórkę grają, a Ty do apelu nie stajesz!”

W trakcie uroczystości wojewoda kujawsko-pomorski Rafał Bruski odczytał list od premiera Donalda Tuska, a proboszcz katedry bydgoskiej ks. prałat Zbigniew Maruszewski przesłanie abp. Henryka Muszyńskiego, prymasa Polski. Ten ostatni wyraził podziw dla osoby Profesora za jego wiedzę i kulturę duchową oraz godne wypełnianie powołania lekarza i nauczyciela.



Pięknymi słowami pożegnał Rektora prezydent Bydgoszczy Konstanty Dombrowicz: „Ziemskie dzieło Profesora dobiegło końca, ale trwa to, czego dokonał – wolna Polska i szkoła medyczna”. Rektor UMK prof. Andrzej Radziwiński podkreślił, jak ważny był „ślad, jaki pozostawił na Uniwersytecie” ten niestrudzony działacz i zdeterminowany twórca bydgoskiej Akademii Medycznej. W nas także powstał niepowetowany żal i pustka, której nikt nie potrafi już zastąpić.

Prorektor ds. Collegium Medicum prof. Małgorzata Tafil-Klawe, postępując się słowami Wisławy Szymborskiej, przepięknie nakreśliła sylwetkę swego nieżyjącego już przyjaciela: „Życie Profesora Domaniewskiego to gawęda o miłości do ziemi ojczystej. Dziękuję Ci, Janku, za to, że nie byłeś «wyptoszonym ptakiem». Niezwykle trafnie ujęła przyszłą rolę tej wybitnej postaci w historii, czerpiąc z poezji Władysława Broniewskiego: „Nie o każdym śpiewają pieśni/ lecz to imię opiewać będą/ ono potrafi się wznieść/ponad historię legendą”.

Po Mszy świętej kondukt żałobny prowadzony przez konną kawalerię ruszył, aby pożegnać już na zawsze Profesora na Cmentarzu Nowofarnym, przemierzając najważniejsze ulice miasta, z którym do końca identyfikował się jego wielki Obywatel.

Nad grobem Profesora Andrzej Baranowski – sekretarz Związku Powstańców Warszawskich w Bydgoszczy – ożywił w pamięci zebranych jeszcze na chwilę postać Wielkiego Jana – jak zwykli mawiać o Nim współpracownicy – konstatując: „Żył nie po to, by mieć, lecz aby żyć”.

Ceremoniał wojskowy z orkiestrą grającą hymn Polski oraz salwą honorową dopełnił ostatnie chwile pożegnania. Nam, pograżonym w smutku, pozostaje jedynie kroczyć śladami „Wilka”, aby wielkie dzieło Jego życia wciąż trwało.

Joanna Hładoń-Wiąček
Krzysztof Nierzwicki
Zdjęcia: Paweł Wiąček